

Adsumus, Sancte Spiritus

Stajemy przed Tobą, Duchu Święty

– modlitwa Synodu

Stajemy przed Tobą, Duchu Święty.

Stajemy – choć często zniewoleni bezmiarem własnego grzechu – to jednak w szczególny sposób zgromadzeni w Twoje imię.

Przyjdź do nas, bądź z nami, i zechciej przeniknąć w głąb naszych serc. Naucz nas, co mamy czynić i jak postępować; ukaż nam, ku czemu powinniśmy zmierzać, byśmy – z Twoją pomocą – mogli się Tobie we wszystkim podobać. Ty, który jako jedyny – wraz z Ojcem i Synem nosisz chwalebne Imię

– sam bądź jedynym doradcą i sprawcą naszych postanowień.

Ty, który w najwyższym stopniu miłujesz to, co słuszne, nie dopuść, abyśmy byli mącicielami sprawiedliwości. Niech ku przewrotności nie pociąga nas niewiedza; nie mamy przekupstwo; niech nas nie zwodzi wzgląd na urząd lub osobę.

Złącz nas skutecznie ze sobą darem Twojej łaski, tak abyśmy w Tobie stanowili jedno i w niczym nie odstąpili od prawdy. Skoro zostaliśmy zebrani w Twoje imię, niech tak – z łagodnością – we wszystkim przestrzegamy sprawiedliwości, aby teraz żaden nasz osąd nie sprzeciwiał się Tobie, a w przyszłości byśmy osiągnęli wieczną nagrodę za dobrze spełnione czyny.

AMEN

I. Człowiek, do którego jesteśmy posłani

1. Kontekst

Większości z nas towarzyszy odczucie, że współczesność niesie ze sobą radykalne zmiany. Są one widoczne w wielu wymiarach – społecznych, kulturowych, ekonomicznych, ideologicznych itp. Mamy wręcz przekonanie, jak mówi papież Franciszek, że nie żyjemy już w epoce zmian (co było charakterystyczne dla XX w.), lecz w zmianie epoki. Niektóre z nich, zyskując dzisiaj szczególną wyrazistość, są jednak efektem długofalowych, rozciągniętych w czasie procesów (np. takich jak: modernizacja, indywidualizm, sekularyzm, konsumpcja, nowa duchowość). Inne wywołane są przez spektakularne i dotąd obce nam doświadczenia (np. takie jak: pandemia czy wojna w Ukrainie). Z perspektywy chrześcijańskiej te długofalowe procesy od dawna kierowały nas ku kryzysowi wiary i religijności.

Dotychczas postrzegaliśmy siebie jako społeczeństwo bardzo religijne, uważaliśmy, że w tej sferze przeszliśmy suchą stopą przez trudny okres transformacji, którą w skrócie, po odstąpieniu żelaznej kurtyny, moglibyśmy nazwać europeizacją. W tym kontekście niektórych bardzo dziwiło przesłanie Jana Pawła II zbudowane wokół Dekalogu, kierowane do nas podczas pielgrzymki w 1991 r. Można powiedzieć, że nauczanie Papieża, poza oczywistą warstwą duchową (prorocką!), było również świetną diagnozą socjologiczną, przewidującą możliwy kierunek

zmian społecznych z naszą religijnością włącznie¹. Dzisiejsza sytuacja jest bowiem konsekwencją długotrwałych procesów. Religijność służąca wzmocnieniu wiary jest elementem kultury, wychowania, przyswojenia określonych wzorców, które, wbrew naszym dzisiejszym obserwacjom, nie zmieniają się z dnia na dzień, ale są efektem skomplikowanego procesu tworzenia społecznych i kulturowych zależności. Badania nad religijnością, bazujące na deklaracjach wiary oraz częstotliwości praktyk, prowadzone w latach 90. XX w. sugerowały, że nic niepokojącego w tej sferze się nie dzieje i że proces transformacji niosący modernizację, której zazwyczaj towarzyszy sekularyzacja, nie wpłynie na wiarę Polaków. Tymczasem już wtedy można było zauważyć, że nasza wiara staje się coraz bardziej selektywna i to nie tylko w odniesieniu do katolickiej moralności (relacji seksualnych, antykoncepcji, aborcji itp.), ale też podstawowych prawd wiary (np. wiary w zbawienie czy nieśmiertelność duszy). Wiele krytycznych poglądów odnośnie do wiary i religijności, dzisiaj otwarcie artykułowanych przez młodzież, w istocie podzielanych było przez jej rodziców, którzy, podtrzymując jednak kulturowe wzorce, utrzymywali związek z Kościołem coraz częściej postrzegany bardziej jako instytucja niż wspólnota. Poczucie komfortu związane z utrwalonym obrazem naszej religijności wzmocniało klerykalizm i towarzyszące duchowieństwu przekonanie, że Kościół instytucjonalny zajmuje i nadal będzie zajmował wysoką pozycję w hierarchii autorytetów. Powolne zmiany w religijności i doświadczeniu wiary zostały w ostatnich dekadach zintensyfikowane przez zmiany społeczne i kulturowe. Być może pierwsze dekady transformacji

skoncentrowały naszą energię na budowaniu nowego ładu ekonomicznego i społecznego. Obecnie każdy może bardziej *zająć się* sobą – swoimi potrzebami i realizacją własnej wizji świata, do czego każdy z nas jest zachęcany przez współczesny świat **Współczesna kultura jest bowiem pochwałą indywidualizmu**, który zarazem jest dość precyzyjnie zdefiniowany przez stawiane przed każdym wymagania. Dziś społeczeństwo oczekuje od jednostki, aby była kreatywna, niezależna i zarazem otwarta, kierująca się ideą wolności, wspartą na indywidualnie ugruntowanym przekonaniu o słuszności własnych wyborów – „**ja**” staje się **jedynym źródłem wskazań moralnych**, dlatego najbardziej cenione są: własne doświadczenie, przeżycie i emocje indywidualne. „Podążaj swoją własną drogą, tak jak lubisz i jak chcesz, tak żeby nikt i nic Cię nie ograniczało. Każdy z nas jest inny, mamy różne pasje i marzenia – podróżując poszukujemy inspiracji i bawimy się modą. Daj się zaprosić w podróż do głębi własnego stylu. Możemy być Twoim przewodnikiem, ale nie będziemy Ci nic narzucać. Pamiętaj – jesteś wyjątkowy, bo jesteś sobą”. Ten cytat ze strony internetowej marki odzieżowej, zachęcający do kupna płaszcza czy garnituru, doskonale ilustruje przekaz dzisiejszego świata i język, w jakim człowiek mówi o swoich potrzebach, a przede wszystkim o wyborach.

Takiemu ujęciu wolności towarzyszy często zdystansowanie wobec wielu wartości, które określane są jako tradycyjne. Należy tu wskazać zwłaszcza na wiarę, wspólnotę, więzi społeczne, kolektywne wytwarzanie sensu i co za tym idzie porządku normatywnego.

To, co charakteryzuje naszą współczesność, to różnorodność proponowanych sensów, a podstawową wartością staje się dziś **wolność, interpretowana jako prawo do decydowania o własnych wyborach, przy jednoczesnym częstym zawieszeniu odpowiedzialności**. O tym, co jest przedmiotem wyboru, decyduje jednostka, a wszelkie trudności w realizowaniu własnych wyobrażeń uznawane są jako ograniczenie wolności, czy też „prawa do...”. W taki sposób mówi się np.

o aborcji jako o wyborze wynikającym z prawa do wolności.

Wolność realizuje się również w dążeniu do „dobrego życia”. Jego obraz zależy od jednostki i jest zrelatywizowany przez dokonywane wybory. Tym, co je łączy, to potrzeba wygody i zadowolenia (niekoniecznie szczęścia). Dobre życie, to zazwyczaj życie wygodne, samodzielnie zaplanowane, bez zewnętrznej dyrektywy – „nikt nie będzie mi mówił, jak mam żyć...”. Miary zadowolenia są zatem różne, a metaforą wyborów życiowych może być supermarket, w którym każdy wkłada do koszyka to, czego potrzebuje, lub też *wydaje mu się*, że potrzebuje, gdyż najczęściej ulegamy modom i gustom. Media, zwłaszcza reklamy, lansują obraz człowieka młodego, dobrze wyglądającego, dbającego o siebie, żyjącego wśród szerokiego grona przyjaciół i szczęśliwej rodziny (koniecznie mieszkającej w jednorodzinym domu). Ten kolorowy, przesycony konsumpcją świat najczęściej nie pokrywa się z rzeczywistością, a pozostając celem marzeń, może usuwać z pola widzenia *tych i to*, co w życiu każdego jest ważne i wartościowe, choć nie da się tego wpisać w oferowane powszechnie trendy i mody.

Charakterystyczny dla współczesności **proces sekularyzacji prowadzi do coraz wyraźniejszego oddzielenia porządku duchowości od religijności**. Zarazem można powiedzieć, że im bardziej zsekularyzowane społeczeństwo, tym bardziej poszukuje duchowości. Stwierdzenie to może wydawać się paradoksalne, bo jesteśmy przyzwyczajeni do wpisania duchowości w praktyki religijne, które stają się źródłem wzmocnienia wiary. Dlatego, by precyzyjniej scharakteryzować ten proces, zaczęto od kilku dekad używać pojęcia *nowej duchowości*, w myśl której **ostateczną instancją organizującą to, co jest duchowe, staje się sama jednostka**. Nowa duchowość „jest poszukiwaniem sensów i odpowiedzi warunkujących świadomość własnej egzystencji i wyborów drogowskazów dla codziennych zmagania. Duchowy poszukiwacz wspina się do swojego nieba po swojej drabinie, wchodzi na swój szczyt wybranym przez siebie szlakiem, jego wolność wyboru nie jest instytucjonalnie ograniczona [...] jest przejawem osobistego, podmiotowego poszukiwania *sacrum* bez pośrednictwa religijnych ekspertów, wspartych autorytetem urzędu”.

Indywidualizm, nacisk na samorealizację i zasadnicze ograniczenie dążeń ku wspólnotowości, zostały w ostatniej dekadzie zdynamizowane przez **wszegharniające korzystanie z mediów cyfrowych**. Świat wirtualny, który stał się równoległą, a dla niektórych dominującą, rzeczywistością, jest więc nie tylko nowym medium komunikacji, lecz inicjatorem gigantycznej zmiany kulturowej, dotyczącej form ekspresji i relacji społecznych.

Technologiczny postęp i umiejętności korzystania z nowych rozwiązań w sferze Inter- netu przekładają się na odmienne style życia, modyfikują codzienne rutyny i sposoby komunikowania się, co wpływa na (nie)budowanie relacji. Jesteśmy epatowani nadmiarem informacji (w tym tzw. *fake newsów*), które dekomponują nasze wyobrażenia o świecie i często prowadzą nas do podważania sensu naszych działań. Tak więc eksplozja mediów społecznościowych i cała wewnętrzna logika wirtualnego świata zrekonfigurowały życie ludzi w ogóle, a młodych ludzi w szczególności. Ci ostatni społecznie żyją w wirtualnym świecie – to, co nie jest zakomunikowane w mediach społecznościowych, „nie istnieje”, bo nie wchodzi w ich przestrzeń uwagi. Paradoxem staje się fakt, że wielość kontaktów w sieci nie przekłada się na głębsze relacje interpersonalne czy przyjaźń. – Wręcz przeciwnie, samotność, kojarzona dotychczas stereotypowo z okresem starości, dotyka osoby młode. Według najnowszego raportu *Poczucie samotności wśród dorosłych Polaków*, poczucie samotności jest największe w grupie do 24 lat (44,75%), przy czym to mężczyźni w tej grupie wiekowej częściej niż kobiety czują się samotni (55%). Co ciekawe, poczucie samotności deklaruje 27% osób będących w małżeństwie.

Proces budowania wirtualnych więzi i wirtualnych wyobrażeń zaczyna się w coraz młodszym wieku. Podczas gdy dzisiejsi dwudziestokilkulatkowie dzieciństwo spędzili bez smartfona, bo go po prostu nie było, teraz kilkuletnie dzieci potrafią sprawniej go obsługiwać niż ich rodzice. Mimo ostrzeżeń psychologów i lekarzy, aby kontakt ze smartfonem zacząć od 12 roku życia, większość dzieci

korzysta z telefonów (rodziców bądź własnych), a granica między *użytkowaniem* a *uzależnieniem* niebezpiecznie przesuwana się w stronę tego drugiego. „Zdarza się, że przeciętny nastolatek jest bardziej związany z globalnym nastolatkiem, żyjącym na drugim krańcu świata, niż z przedstawicielem pokolenia starszych osób. Nastolatki całego globu są znacząco bardziej do siebie podobne niż do pokolenia swoich rodziców. Kultura popularna niweluje różnice narodowe, państwowe, etniczne i językowe. Globalny nastolatek jest pragmatyczny, łatwo się komunikuje. Jest tolerancyjny dla różnicy i odmienności, a jednocześnie cechuje go sceptycyzm wobec idei zaangażowania i głębszego uczestnictwa w jakimkolwiek przedsięwzięciu, co z kolei cechuje pokolenie rodziców”.

Co ciekawe, jak dotąd zainteresowanie młodych treściami religijnymi w sieci, w kontekście ich aktywności w świecie wirtualnym, można uznać za znikome. Oto przykład, podczas pandemii z serwisów internetowych (strony, media społecznościowe lub portale) o tematyce religijnej korzystało jedynie 7% młodzieży, podczas gdy robiło to 21% osób 65+ – uznawanych za najbardziej cyfrowo wykluczoną grupę wiekową.

Coraz częściej żyjemy w bańkach informacyjnych, ograniczających bądź odrzucających alternatywne perspektywy i opinie, a jednocześnie umacniających nasze własne światopoglądy. Internet, który miał być najbardziej demokratycznym medium, dającym głos wszystkim, a przez to tworzącym przestrzeń swobodnej dyskusji i dialogu, jest obecnie zbiorem cyfrowych gett, zamkniętych na możliwość rozważenia perspektywy innych, a mury wzajemnej izolacji

wzmocnione są niemal wszechobecną mową nienawiści. Zaczynamy postrzegać świat w taki sposób, w jaki przedstawiają go dyskursy medialne, z którymi się identyfikujemy. A one same są wewnątrznie niespójne. Nie wiemy, jakich dokonywać wyborów wobec chaosów przekazu, trudności rozróżnienia języków i procesów przypisywania znaczeń. Dyskursy kreują działania. Na przykład do niedawna niemal nieobecne, a w ostatnich dwóch latach dużo częstsze, akty apostazji są emanacją nie tylko wcześniej rozpoczętych procesów odejścia od wiary, ale zostały zintensyfikowane medialnie ukształtowaną modą na określone działania. Pokazują to wyraźnie statystyki apostazji w naszej diecezji: w 2019 r. było 77 apostazji, w 2020 – 239, w 2021, podczas najbardziej nasilonych dyskursów proaborcyjnych i antykościelnych, były 453 apostazje – większość w okresie od końca października, a zwłaszcza w grudniu, czyli w najbardziej gorącym czasie protestów w ramach strajku kobiet i nasilenia medialnego przekazu zachęcającego do apostazji. Natomiast w 2022 r. obserwujemy trend spadkowy – 175 przypadków do końca października.

Podsumowując: indywidualizm i wpisana weń wolność stają się nie tylko jedną z podstawowych cech, ale też wartości naszej współczesności. Zarazem są one uwikłane w wiele zależności i towarzyszących im dyskursów. W gruncie rzeczy nie jest łatwo wcielić w życie ideę indywidualizmu w społeczeństwie, które oczekuje od nas konformizmu. Aby jednostka została społecznie zauważona i zaakceptowana, musi podporządkować się modom, trendom i propagowanym w jej środowisku wartościom (przykładem może być wierząca młodzież, której coraz

trudniej przyznawać się do swoich wartości w gronie rówieśników, bo wiara jest dzisiaj nie tylko niemodna, ale wręcz wyśmiewana). **Cechą współczesności są zatem wewnątrz sprzeczności i paradoksy.** Na przykład, jak zachować indywidualność i zarazem sprostać społecznym oczekiwaniom i trendom? Procesy demokratyzacji życia i zmiany kulturowe dają każdemu możliwość zabierania głosu, ale jak zabierać głos, aby zostać usłyszanym, czy liczy się tu oryginalność, czy jednak konformizm? Jak stać się „widocznym” w tłumie? Jak dbając o swoją indywidualność, a nie pozostać samotnym w tłumie – będąc „wszędzie i nigdzie”? Jak połączyć indywidualizm z potrzebą budowania relacji, kiedy coraz częstszym problemem we współczesnym społeczeństwie staje się samotność. Psychologowie wręcz biją na alarm – tworzymy społeczeństwo ludzi bez relacji.

Potrzeba duchowości ciągle jest silna, ale współcześnie nie musi, czy wręcz w wielu przypadkach nie jest realizowana w polu wiary, a tym bardziej religijności. „Ideologia rozwoju osobistego, na pozór optymistyczna, emanuje przenikliwą rozpaczą i rezygnacją. Jest wiarą tych, którzy utracili wiarę”. Punktem wyjścia jest zatem **świat bez Boga.**

Media tworzą pozory naszego panowania nad rzeczywistością przez (złudne) poczucie wiedzy o świecie, możliwości autoprezentacji i nieograniczonej komunikacji oraz tworzenia wirtualnych relacji, o które coraz trudniej jest w realnym świecie.

Zasadniczo ludzie są z tego świata zadowoleni w tym sensie, że nie negują jego podstaw. Dobre samopoczucie i wyjście ze strefy komfortu zostały zaburzone przez

doświadczenia pandemii i wojny w Ukrainie. Dążenie do szybkiego powrotu do „normalności” pokazuje, jak bardzo zależy nam na „dobrym życiu”, a jednocześnie, epatowani dyskursem sukcesu, żyjemy w napięciu, spowodowanym euforią płynącą z przekonania o własnej indywidualności i rozpaczą spowodowaną niepowodzeniami.

Jedną z podstawowych cech współczesnego świata jest gwałtowność zmian, która kiedyś wpisana była w perspektywę pokoleniową. Mamy do czynienia z niespotykanym w dziejach ludzkości skurczeniem się perspektywy czasowej.

Dzisiaj często dwudziestolatek stwierdza, że nie rozumie świata swojego młodszego o 5 lat rodzeństwa.